

BALLADA O TEŚCIOWEJ

dziadowska pieśń podwórkowa

Raz do pałacu, co w mieście sływał,
Gdzie się z Krakowskim łączy Karowa,
Miał się wprowadzić hrabia z hrabiną,
Lecz tam zamieszkać chciała teściowa.

On wbrew teściowej został wybrany,
Więc w tym węszyła s*Pi*Sek szatański,
Pokrzyżowała mu wszelkie plany
I, mówiąc szczerze, miał z nią krzyż pański.

Wciąż zakłócała mu święty spokój,
Nie pozwalała dojść mu do słowa,
Atakowała z obłędem w oku,
Bo rządzić chciała, jak to teściowa.

Była kłótliva, niskiego wzrostu,
On, choć postawny, łagodny człowiek,
Zamiast wygarnąć jej prosto z mostu,
Pozwalał sobie skakać po głowie.

Z tego powodu pana hrabiego
Często wieczorem bolała głowa,
Bo kto to widział, by zamiast niego
Całym pałacem trzęsła teściowa.

W nocy zjawiała się z pochodniami,
Jakby wracała prosto z sabatu,
I s*Pi*Skowała całymi dniami,
Jak tu hrabiemu dać do wiwatu.

On zamiast działać, myśląc niewiele,
Za barierkami przed nią się chował,
Więc panoszyła się coraz śmieiej,
Taka z niej była wredna teściowa.

Martwił się hrabia, zadreślał prawie,
Już po miesiącu schudł o połowę,
Bo każdy *Pi*Smak, w całej Warszawie,
Nie mówi o nim, lecz o teściowej.

On zaś niczego jej nie zabraniał,
Więc się rozeszła wieść podwórkowa,
Że hrabia nie ma nic do gadania,
Bo taka z niego dupa wołowa.

© Wojciech Dąbrowski (www.spotkaniazpiosenka.org)



Pierwodruk:

nr 29 (110), 24 września 2010 roku